Poczta opłacona ryczałtem. № 65. Rok. III Warszawa, 9 Stycznia 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Rozrzucane są i rozsyłane do czytelników „Pro Patria" anonimowe odezwy, rzekomo faszystowskie, jakoby „Armji Ratunku Polski".

Ostrzegamy czytelników, aby nie zaprzątali sobie głowy takiemi niedorzecznościami.

W wolnej Polsce robota o charakterze spiskowym może być tylko szkodliwa.

Było to może celowe, i to nie zawsze, pod zaborcami, ale nie przy własnej państwowości.

W ŚWIETLICY, CZY W KARCZMIE?

Swietlica, izba polska, czysta, schludna i gospodarska, choć uboga— czy karczma z pijusami, obżartuchami, awanturnikami i szpiegami, Bóg wie czyimi?

Oto pytanie do wyboru. Demokracja, czy dawna szlachecka z popuszczaniem pasa (paska), czy nowa, prowadzona przez królików partyjnych jeszcze hałaśliwsza, jeszcze brudniejsza, jeszcze bardziej łgarska, odpowiednia do dzieła rządzenia tak, jak pan Zagłoba ongi na Regimentarzu, wybrała karczmę, bo to jest jej wiekuiste upodobanie i czy będzie ona ateńską, czy francuską, czy polską, czy chińską.

Monarchiści dążą do świetlicy. Rozumieją dobrze, że natura ludzka ma słabości że niepodobna żądać od ludzi doskonałości, bo to jest przywilej osób wyjątkowych, zwanych świętymi, ale stoją twardo przy zasadzie, że Państwo i obciążające je funkcje porządku jest instytucją w znaczeniu politycznem pedagogiczną, a nauczycielowi niewolno robić żadnych wybryków i osobisty jego przykład jest w dziele wychowania decydujący. Dzieci przedewszystkiem widzą, i na zasadzie widzenia rozumują, a szata najpiękniejszych słów i upominań wdziana na brudne, nieumyte wnętrze czyni z nich opornych rewolucjonistów, zamiast ugruntować ich dusze na fundamencie twórczości.

Jedni faszyści dotychczas zrozumieli pedagogiczne znaczenie państwa i świat dzisiejszy, nawet ów świat dolarów amerykańskich i funtów szterlingów angielskich, egoistyczny jednostkowo i zmaterjalizowany jednostronnie, zaczyna wędrować po prawdę do Włoch i do Rzymu, jako do źródła siły rzeczywistej, która rozumie najlepiej, jak i czym należy rządzić.

Pax Romana to przedewszystkiem pedagogja polityczna. Liberalizm wychował inteligencję, jeżeli nie w pogardzie, to w obojętności względem warstw uboższych i pracy; socjalizm zaprawił swoich zwolenników do nienawiści; gdyby do nienawiści złego, to byłoby dobrze, ale do nienawiści międzyklasowej, co jest uczuciowo złe, a politycznie niedorzeczne.

Zaś demokracja, jest to potwór zrodzony z małżeństwa liberalizmu z socjalizmem. Jest to już osoba kryminalna, której nawet karać nie można, bo jest niepoczytalna. Należy ją zamknąć, wyleczyć i uporządkować w państwie normalnem.

Monarcho-faszyzm przedstawiany przez „Pro Patria" w każdym wierszu publikacji, musi być konsekwentny nietylko co do zasad, ale i co do sposobów postępowania, czyli do metody.

Metody nasze muszą się różnić *toto geneve*, to znaczy całkowicie od pracy karczmy demokratycznej, dzierżawionej przez partje polityczne na zasadzie tak zwanego klucza, niekiedy wytrycha. Niedopuszczalna jest zatem jakakolwiek demagogja, czcze obietnice, wiecowania gwałtowne, obyczaje brutalne. Idea monarchiczna w Polsce jest rzeczą zapoważną, zadrogocenną, aby ją wyznawać i propagować po karczemnemu, demokratycznie.

„Pro Patria" ma w ręku dokumenty, świadczące o świadomych lub nieświadomych prowokacjach idei monarchicznej. Pośród wszystkich warstw rzeczywiście pracujących i przywiązanych do warsztatu lub roli w swej Ojczyźnie, idea monarchiczna jest już tak popularna, tak łatwo przez zdrowy sens rozumiana, że propagandy nie potrzebuje. Natomiast wymaga odpowiedniej organizacji. Z tego stanu rzeczy chcą skorzystać różne elementy niepoczytalne, bądź przez uniesienie temperamentu, bądź przez dziedziczny w inteligenc

polskiej, anarchizm lub też wrogie Polsce, chcące piękną ideę zaszargać i zbrukać przez burdy i kłótnie. Więc i ze strony gorących, rzekomych faszystów (niemających zresztą pojęcia, co to jest faszyzm); jak i ze strony prowokatorów świadomych słychać o metodach działania, zasadniczo sprzeciwiających się, porządkującym zasadom monarcho-faszyzmu.

„Pro Patria“ nietylko zaznacza swój stanowczy sprzeciw przeciwko tego rodzaju szkodliwym akcjom, ale i uprasza współmyślących z nią ludzi energicznych do tępienia wszelkich tego rodzaju wybryków.

Śmiało, ale rozważnie, mocno, ale spokojnie, stałością zasad, nie burdą, oto nasza wytyczna.

P. P.

Bieg polityki.

Blok barbarzyńców.

Sowiety moskiewskie zawarły sojusz z Turcją, co ma być odpowiedzią na Locarno i na sprawę nafty mossulskiej. Przymierze kieruje się przedewszystkiem przeciwko W. Brytanji, która poszukuje asekuracji w jedynem państwie mającem swobodę ruchów, to jest z Włochami.

Wszystkie te porozumienia są dowodem, jak stosunki obecne na świecie są płynne, bo zdawałoby się, że Turcy są naturalnymi wrogami Rosji, a Wielka Brytanja może się obawiać rosnącej potęgi morskiej, Italji na morzu Śródziemnem. Jednakże, w takim chaosie stosunków, jak obecnie, wszelkie kombinacje i przewidywania na dalszą metę bywają anulowane przez okropną burzę dnia dzisiejszego.

Wywiad angielski o armji sowieckiej jest z pewnością jednym z najlepszych. Ze źródeł angielskich dowiadujemy się, że po śmierci Frunzego został Głównym Komisarzem lądowym i morskim Woroszylow, komunista analfabeta, robotnik z Zagłębia Donieckiego. Trockiego ponownie odesłano na Kaukaz. Szefem Sztabu Woroczyłowa jest Tuhaczewskij.

Nowy „gławnokamandujuszczyj“ miał przedewszystkiem do uśmierzenia bunty białoruskie włościan i nieporządki w samej armji czerwonej, spowodowane fermentem byłych oficerów carskich.

Wodzem armji nadzwyczajnej (do ekspedycyj karnych) jest Łotysz Unschlicht, z pomocnikami Bubnowem, Zoffem, Baranowym, żydem Sonkinem i t. d.

Na czele armji południowej, na granicy rumuńskiej, stoi 22-letni komunista Jakir.

Na czele armji zachodniej, u granicy polskiej, jest Estończyk August Kork, człowiek z pewnem wojskowem wykształceniem. Słychać wiele o pogotowiu wojennem tej armji.

Jaka może być rzeczywista siła tych organizacyj, którymi dowodzi analfabeta?

Co najmniej można powiedzieć, że sprawność hord mongolskich zawsze zależała od nastrojów, a przeciwnik dobrze zorganizowany technicznie według wymagań czasu, nie miałby z nimi trudnej roboty.

I. Z.

Rosja — Polska — Niemcy.

Rosyjskie monarchistyczne pismo emigracyjne, wychodzące w Paryżu „Wspólny Szlak“ (Obszczij Put') podaje w num. 6 z 1925 r. nadzwyczaj ciekawą wiadomość — list Arnolda Rechberga, bliskiego przyjaciela Ludendorfa i marszałka Hindenburga, Oto treść pisma:

„W czasie swego pobytu w Berlinie, Cziczerin i jego otoczenie, starali się rozpowszechnić, jakgdyby poufną drogą, następujące wiadomości pomiędzy naszymi najwybitniejszymi narodowcami“:

„Na konferencji w Locarno Niemcy nic nie uzyskają. Dlatego to powinny by one zawrzeć zbrojne przymierze z Rosją Sowiecką przeciw Francji i Anglji. Ponieważ zaś Polska przedziela Rosję i Niemcy i tamuje drogę na zachód, przeto trzeba i z nią zawrzeć sojusz. W Warszawie ja (słowa Cziczerina) już zaznaczyłem, że Francja gotowa jest podpisać pakt gwarancyjny z Niemcami i że w ten sposób porzuca Polskę, a co więcej, gdyby i nawet chciała dać jaką pomoc, to nie zdoła tego uczynić będąc sama zrujnowaną. Wywody te zrobiły wielkie wrażenie“.

„Ja wtedy zaproponowałem, aby Rosja gwarantowała zachodnią granicę Polski i mnie się udało podpisać tajną wojskową polsko-rosyjską konwencję. W ten sposób Polska mogłaby przystąpić do niemiecko-rosyjskiego przymierza.

„Niemcy zaś, wyrzekając się raz na zawsze przyznanych Polsce, w wyniku wojny europejskiej, ziem—mogłyby w najbliższej przyszłości odebrać z powrotem, jako kompensatę, Alzację i Lotaryngję, bogate w zasoby mineralne części terytorjum francuskiego i wreszcie Belgję“.

„W ten sposób ziściłyby się wyśnione w 1914 roku marzenia niektórych potentatów niemieckiego przemysłu“.

„Rzeczą naturalną jest, że Włochy przystąpiłyby do tego przymierza. Ja dałem bowiem Mussoliniemu do zrozumienia, że z chwilą zawarcia przez Francję i Anglję paktu z Niemcami, Włochy spadną do szeregu państw drugorzędnego znaczenia. Obiecałem też Włochom Niceę i Savoy“.

„Sprzeciw zbrojny Francji i Anglji będzie, tym razem, bez trudu złamany, gdyż tak armja, jak i marynarka obu państw, są podminowane sowiecką propagandą. Szczególnie my dowierzamy angielskim marynarzom. Dzięki rozkładowi panującemu w angielskiej marynarce. Niemcy staną się władcą mórz“.

„Zresztą z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, narody Azji i Afryki, wszystkie gruntownie przygotowane sowiecką propagandą, powstaną przeciw Anglji i Francji, które odrazu zostaną sparaliżowane. Sygnałem dla Azji i Afryki będzie wojna Turcji przeciw anglikom“.

Tyle wynurzeń i zamiarów tow. Cziczerina, rozjeżdżającego się w towarzystwie czerwonej kliki, i wytwarzającego stan zamięszania nietylko w międzynarodowej europejskiej polityce, ale i w wewnętrznych układach sił politycznych poszczególnych państw.

Polityka sowiecka idzie dwojaką drogą: oficjalnych pertraktacji i paktów oraz podobnych do tego wynurzeń, agitacyjno-wywrotowych.

A teraz zapytanie pod adresem Braci zasiadających w Lidze Narodów—wiecie wy, kogo chcecie przyjąć do waszego grona?

S. J.

Delegat narodu polskiego.

Wedle doniesień dzienników minister Sokal ma zostać delegatem Polski w Lidze narodów.

Ponieważ, jak gazety wszystkich odcieni głoszą, p. Sokal był złym ministrem—więc sfery miarodajne uznały, że on dobrze będzie reprezentować kraj.

W Genewie znajdzie się p. minister, co prawda w swojem kółku, t. j. w gronie międzynarodowych żydów, gdyż takim jest w przewadze swojej stały personel Ligi.

Nie możemy w żaden sposób pojąć jak żyd i socjalista o zabarwieniu skrajnem może i śmie reprezentować Polskę.

Nasi dygnitarze i przedstawiciele sejmowi głoszą, że Polska jest i musi zostać szczerze demokratyczną.

Zasadą owej demokracji jest aby każdy czyn odpowiadał woli większości.

Zażądajmy więc plebiscytu. Niechaj cały naród się wypowie w tej sprawie komu wolno jest, a komu nie powinno być wolno reprezentować.

Nikt nie może w to wątpić jak wypadłby taki plebiscyt. Za ministrem Sokalem wypowiedzieliby się tylko sami wrogowie narodu polskiego więc komuniści, żydzi, skrajna część Wyzwolenia, socjaliści z międzynarodówki oraz ci dygnitarze, którzy podpisali lub mają podpisać ową nominację.

Społeczeństwo powinno znać nazwiska ludzi, którzy w imieniu narodu polskiego i jako rzecznicy większości podpisują podobne akty. Historja Polski nie zakończyła się jeszcze.

D. Z.

WOLNE GŁOSY:

Kary podatkowe.

Stojąc na gruncie praworządności, sprawiedliwości i słuszności, trudno nie reagować na t. zw. kary podatkowe za nieuiszczanie podatków w terminie oznaczonym nakazem płatniczym.

Skala tych kar nie bywa jednakowa, waha się ona od 1 do 4% miesięcznie w zależności od rodzaju podatku.

I tak: od podatku gruntowego pobierana jest kara w wysokości 1% miesięcznie, od podatku komunalnego 2% miesięcznie, od podatku zaś dochodowego i majątkowego—aż 4% miesięcznie.

Nawet i Towarzystwo Kredytowe Miejskie, idąc szlakiem naszych Władz Centralnych, swoje fiskalne zapędy za zwłokę płatności rat, doprowadza również do 4% miesięcznie, podczas gdy podobna instytucja Towarzystwo Kredytowe Ziemskie pobiera 1¼% miesięcznie.

Kary te oparte są na ustawie z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. № 73 poz. 721), mijają się one jednak z ogólnie przyjętem pojęciem prawa, ze słusznością i sprawiedliwością, ponieważ wkraczają w granice lichwy.

Również niezrozumiałą jest ta różnorodność odsetek, jako kar, w zależności od rodzaju podatku.

Zamęt ten wymaga, ażeby Ministerjum Sprawiedliwości zwróciło swoją uwagę i rozpatrzyło tę nielogiczną ustawę, niezgodną z innemi ustawami, mającemi na celu uzdrowienie naszego życia gospodarczego jak: „O lichwie pieniężnej" (Dz. Ust. № 56 poz. 574 i № 99 poz. 922 z 1924 r.) i „O wysokości odsetek prawnych" (Dz. Ust. № 79 poz. 769 z 1924 r.).

Na tem miejscu muszę zaznaczyć, że na osłodę płatnikowi podatków p. Minister Skarbu *ma moc obniżania tych kar do* ½% względnie do 1% miesięcznie, jeżeli stwierdzone zostanie, że płatnik, w przepisanym terminie, nie był w możności zapłacić podatku.

Co to znaczy i w jaki sposób niemożność płacenia ma płatnik udowodnić?

Twierdzę, że tego rodzaju żądania ze strony Urzędów Skarbowych są poprostu nielogiczne, w wysokim stopniu niesprawiedliwe i nieetyczne.

Urzędy Skarbowe niepowinny traktować wszystkich obywateli jako oszustów, uchylających się od ponoszenia ciężarów, związanych z istnieniem naszego państwa, również i my płatnicy nie chcemy patrzeć na urzędników państwowych, jako na oprawców odpowiadających za winy nieswoje, a naszych Ciał Rządzących, które swą nieudolną i fiskalną polityką doprowadziły wszelkie warsztaty pracy do ruiny.

W tych warunkach nie może być mowy o karach, a tylko o pewnych, równych dla wszystkich płatników, umiarkowanych odsetkach za zwłokę w opłatach podatkowych.

Jako pracujący na warsztacie rolnym przytoczę motywy, że jesteśmy niesłusznie obkładani karami, które z kosztami egzekucyjnemi mogą powiększyć dług podatkowy o jakie 15%, ponieważ na to składają się czynniki, których zwalczyć nie jesteśmy w stanie.

W r. ub. naprzykład częste i ulewne deszcze opóźniły zbiór roślin kłosowych oraz motylkowych, jako przedplonów, co spowodowało w wielu folwarkach opóźnienie siewów, co zatem idzie opóźnienie zbioru okopowizn.

Następnie trzeba brać pod uwagę przymusowe przerwy w zbiorach z powodu omłotu zboża na siewy, na ordynacje i opłatę najemnika.

Dodajmy do tego jeszcze ogólny brak kapitału obrotowego i kredytu dostępnego, oraz powszechne zubożenie warsztatów rolnych, a przyjdziemy do przekonania, że opóźnienia w opłacie podatków, w obecnych warunkach, są prawie we wszystkich wypadkach nieuniknione i uzasadnione.

Czy wobec podanych motywów nakładanie nadmiernych odsetek, jako kar, na płatników jest słuszne? Niech rozstrzygnie o tem Ministerjum Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa.

Za zwłokę opłat podatkowych słusznie należy się Ministerjum Skarbu pewna odsetka, nie powinna ona jednak przekraczać ½% miesięcznie.

Czas już wielki nasze życie gospodarcze wprowadzać na normalne tory, w przeciwnym bowiem razie grozi nam wszystkim ruina, a w następstwie bolszewizm.

Wątpię bardzo, czy nasze ultrademokratyczne władze są zdolne do naprawy naszego życia gospodarczego.

Jeżeli obecnie już został zatwierdzony nowy projekt ustawy o podwyższeniu kar za opóźnienie opłat podatkowych, to widzimy, że myśli nowego rządu kroczą staremi drogami.

Ciekawy to będzie elaborat biurokratyczny, obejmujący pewnie całe foljały papieru, gdy właściwie cała normalna ustawa o terminach podatkowych, powinna się mieścić w kilku wierszach, chociażby w następującej redakcji: „podatki państwowe, komunalne i gminne winny być wpłacone w przeciągu roku kalendarzowego w 2-ch ratach, I-sza rata przed 15/IV, 2-ga przed 15 XI. Za zwłoką 1-szej raty dolicza się ½% miesięcznie, opóźnienie opłaty 2-iej raty pociąga za sobą przymusowe ściągnięcie".

Tak było za czasów niewoli moskiewskiej, nasze zaś władze posuwają swoją fiskalność podatkową, aż do obrzydzenia pracy i życia.

Za czasów moskiewskich bywały opóźnienia w opłacie 1-szej raty ze względu na przednówek w gospodarstwach, który jednak nie był tak dokuczliwy, jak obecnie ze względu na zubożenie ogólne warsztatów rolnych, wskutek nadmiernych obciążeń podatkowych i zmniejszenia wydajności plonów.

Przetrwaliśmy niewolę moskiewską, niemiecką i austrjacką, przeszła ona jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej, jest nadzieja, że pod wpływem hartu duszy Narodu Polskiego rozlecą się różne naleciałości, powodujące nasze życiowe niedomagania.

Bielmo z oczów spada. Duch Bolesława Chrobrego budzi się; on da siłę swoim wybrańcom, a oni zaprowadzą ład, porządek, sprawiedliwość, oraz poszanowanie własności i rezultatów pracy każdego obywatela.

Nie będzie tylu, co obecnie głodnych, nie będzie tylu pokrzywdzonych.

Paweł Mirski.

„Polonia restituta".

Deszcz orderów o powyższem godle zrosił spragnione dusze dygnitarzy, którzy wysługując się wiernie hasłom demokratycznym, prowadzili, jak podają gazety, dzieło „Odrodzenia Polski Wyzwolonej".

Zdawałoby się, że odbudowa Polski, prowadzona zawzięcie przez tylu kawalerów orderu, musiała postąpić znacznie, że zasobność kraju urosła, „zadowolenie przenika ogół ludności".

Tymczasem odczytujemy memorjał sfer gospodarczych, złożony dn. 17 listopada 1925 r. p. Prezydentowi państwa zaczynający się od słów:

Życie gospodarcze Rzeczpospolitej zamiera z dniem każdym, z każdą godziną"... i dalej:

„W rezultacie na sześciu robotników zatrudnionych, czterech jest bezczynnych, których Państwo, to jest właściwie ci, co pracują muszą żywić. Ten stosunek z dniem każdym na gorsze się zmienia. Rychło okaże się, że mniejszość będzie musiała karmić większość. Temu zadaniu nikt już nie sprosta"... i jeszcze dalej:

„Wszystkie zaś bez wyjątku siły wytwórcze kraju, pod nadmiernym ciężarem budżetu państwowego, budżetów samorządowych i świadczeń socjalnych, zostały wyczerpane do ostatnich granic"... i jeszcze:

„Jeżeli w tak katastrofalny sposób załamało się w Polsce całe życie gospodarcze" i t. d.

Memorjał ten podpisany przez centralne związki przemysłu, handlu, rolnictwa, banków, kupiectwa, tow. rzemieślniczych, izby handlowe i przemysłowe i t. d., i t. d., najlepiej ilustruje ową twórczą pracę odbudowy i odrodzenia Polski.

Idea szczerze demokratyczna wydała owoce swoje, zgromadziła i udekorowała swoich rycerzy, kawalerów orderowych swoich reformatorów, ustawodawców i ekonomistów.

Ten okres zapału klęski i niedoli powszechnej zwany jest przez gazeciarzy i agitatorów politycznych okresem „Odradzania się wyzwolonej Polski".

Może to i w części słusznie, gdyż społeczeństwo, widząc smutne owoce złowieszczej doktryny demokratycznej poczyna, coraz goręcej przejawiać pragnienie, aby się od niej w końcu wyzwolić.

U. G.

CUDA.

Mówią wszyscy, że czasy cudów preminęły albo nawet, że nigdy nie istniały.

Innego zdania był b. premjer Grabski i jego koledzy. Oni żądali cudów, więc chyba w nie wierzyli.

Wedle ich pojęć bowiem musiałyby istnieć w Polsce dwie rzeczy wprost sobie przeciwne, wyłączające się zupełnie i niedające się pogodzić z logiką i możliwością.

Efekty dotychczasowej gospodarki doprowadziły do tego, że w najbliższych miesiącach długie szeregi bezrobotnej inteligencji i robotników pomnożą się znacznie. Czyż tak być musiało?

Jeżeli polski robotnik może osiągnąć znacznie wyższe zarobki za pracę swoją za granicami kraju, a towar przez niego wyprodukowany jest dwa i trzy razy tańszy od krajowego, to czyż nie można było to samo osiągnąć w kraju, a tem samem pobić wszelką konkurencję i dać pracę wszystkim?

Za co ma spotkać kara tych ludzi drżących przed redukcją?

Przecież tych ludzi, tak często bez ich winy, wykolejało się z ich pochodu życiowego. Z roli odciągało się wieśniaków aby obiecankami wielkich zarobków zgromadzać ich w ogniskach fabrycznych. A nawet i teraz jeszcze dopływ ludu ze wsi nie jest hamowany.

Związki zawodowe potrzebują członków więc wpisy idą gładko; następnie zaś przedkłada się listy bezrobotnych do pobierania zasiłków.

Wnet dojdziemy do tego, co juz się utrwala w Londynie. Sługi tam nikt znaleść nie może, chyba za niesłychanie wysoką cenę, gdyż wszystkie są zapisane, jako robotnice (po 2 tygodnie pracowały niektóre we fabryce) żyją z renty dla bezrobotnych używając przytem swobody i uciech jakich dostarcza wielkie miasto.

Dopóki nie zamknie się list robotniczych dla nowych członków to związkom zawodowym nigdy nie zbraknie bezrobotnych.

Ale i z inteligencji ściągnięto wielu w czasach wielkopaństwowych gestów na różne posady, które często, wedle obiecanek, miały być stałe.

Zaciągi te jednak—jak się dzisiaj okazuje nie były robione w imieniu Rzeczpospolitej ale chyba tylko na słowo angażującego i to bez potrzeby liczenia się z danem słowem.

Na tych obietnicach polegając, założył niejeden ognisko domowe, budując jednak na piasku. Obecnie grozi wielu redukcja i głód gdyż wolnych posad coraz mniej. To jedna strona.

Z drugiej, cięży nad krajem zakaz wyjazdu zagranicę. (2000 zł. rocznie są chyba zakazem dla człowieka poszukującego pracy). Wielu ma krewnych znajomych zagranicą, którzy mogą dla nich znaleść gościnę albo pracę. Redukowany urzędnik lub robotnik nie wywiezie chyba dolarów.

Tak więc zielony stolik nie tylko nie może utrzymać ludzi przez siebie powołanych i nietylko nie potrafi zabezpieczyć mu możności pracy, więc i egzystencji, ale więzi ich w kraju skazując na śmierć głodową, mnożąc szeregi niezadowolonych i, z rozpaczy, do wszystkiego gotowych ludzi.

Tylko cud może dokazać tego aby nie mogąc znaleść pracy w domu, nie mając prawa szukać jej na obczyźnie, przecież żyć wraz z rodziną.

Jeżeli nie może się zagwarantować ludności zarobków w kraju, czyż ma się prawo więzić ją i na śmierć głodową skazywać?

Tak jak dotychczasowa śruba danino-podatkowa, opiewana początkowo przez polityków i gazeciarzy jako genjalny i twórczy pomysł, została obecnie ocenioną, jako nieszczęsny pomysł zniszczenia kraju, taką sama kolej przyjdzie na projekt paszportowy.

Ale my musimy przejść najpierw przez gehennę bolesnych eksperymentów zanim zdobędziemy odrobinę oleju mózgowego.

Obawa redukcji zagraża najbardziej kobietom jako żonom redukowanych urzędników i matkom dzieci. Jak długo trwały monarchje, to kobiety wychodząc za mąż mogły być pewne swego bytu, o ile mąż nie popełnił ciężkiego przewinienia karnego, los ich i ich dzieci był zabezpieczony.

Ale z hasłami postępowemi zmieniły się stosunki.

Demokratyczna Ameryka dała lekcję światu jak się traktuje urzędników. Tam, jak wiadomo, wraz z każdym nowym prezydentem przychodzi do władzy i posad olbrzymia falanga ludzi, którzy jako pomocnicy i agitatorzy gardłowali na rzecz kandydata swego, a dotychczasowi pracownicy zostają usunięci.

I u nas, z nastaniem demokracji, cały trwały ustrój zapewniający każdemu, w szczególności żonom i matkom, spokojne jutro—został zerwany.

Takiego to rodzaju odrodzenie i wyzwolenie nastąpiło ale z czego, jeżeli nie schodząca ze serca obawa i zmora o dzień jutrzejszy gnębi całą ludność i to w szczególności jej połowę słabszą obarczoną ponadto troską o dzieci?.

O losy redukowanych nie troszczy się nikt, a o ile wolne miejsca by się utworzyły, to dygnitarze mają dosyć pupilów, niedowarzonych gagatków i sympatycznych „sił" kobiecych, aby nimi obsadzać wakujące posady.

Kobiety polskie! Nie wątpimy ni chwilę iż przykra i niepewna dola Wasza i całego narodu napełnia Was troską i obawą.

Powszechny, zjednoczony głos Wasz może powstrzymać krzywdy, odkierować niedolę, pohamować nadużycia i utrzymać cały proces redukcyi, w granicach słuszności.

A słuszność ta wymaga aby najpierw zredukowano tych, którzy chcą odejść dobrowolnie przed wysłużeniem pełnych lat, a następnie, aby tak długo nie przyjmowano nowego i młodego narybku dopóki zredukowanym nie znajdzie się zajęcia.

Nawet protegowanych młodzików piastujących wysokie rangi można z szóstej lub piątej rangi przenieść do 10-ej lub dziewiątej, ale i tych powołanych wykluczać się nie godzi.

Kobiety są z natury swojej elementem arystokratycznym i grawitują zawsze w stronę królewskości i monarchji. Jako istoty słabe garną się pod skrzydła opiekuńcze ustroju, który może im zapewnić spokój, byt i pogodę.

Przykry sen ostatnich czasów minie i gdy nowe słońce będzie mogło kobietom zabezpieczyć, te konieczne dla życia żon i matek warunki, wtedy dopiero dla nich może nastąpić odrodzenie i wyzwolenie z grozy doby obecnej.

Losy kobiet leżą w ich rękach, w ich łączności i w solidarnem działaniu.

Dzwon.

LUD—MINISTREM OŚWIATY.

W broszurze p. Stanisława Grabskiego pod tyt. „Naród a państwo" znajdujemy zdanie: „Naczelną zasadą naszej polityki wewnętrznej musi być ograniczenie do najniezbędniejszego tylko minimum zadań państwa i jego ingerencji w społeczne, gospodarcze i kulturalne życie narodu, którego postęp musi się opierać przedewszystkiem na samorzutnej twórczości obywatelskiej".

Jakie prawdziwe zdanie! Ileż to podobnych wielkich myśli wypowiedzieli nasi dostojnicy zanim doszli do władzy i zanim czynami swoimi zaprzeczyli owym pięknie deklamowanym sentencjom, zanim je haniebnie zdradzili. I p. Grabski jako pisarz wydrukował zdanie niezmiernej wagi — a jako minister postąpił wprost odwrotnie.

Jeśli ktoś deklamując piękne hasła osiąga wysokie stanowiska, a później nie czuje się w obowiązku stosować w życiu i realizować głoszonych zasad — to mogą być dwie przyczyny tej anomalji ustrojowej: albo ktoś głosi puste hasła chcąc z ich pomocą i na barkach omawianych przez siebie mas dźwigać się na wysokie szczeble drabiny społecznej; albo też podaje obce niezrozumiane dokładnie przez siebie zasady, jako własne i dlatego zapomina o nich łatwo w chwilach działania. Obecny system kształcenia ułatwia i powoduje takie zboczenia.

P. minister Oświaty pragnąłby unarodowić państwo, ale bierze się do tego z niezręcznością, jaka cechuje zresztą wszystkie obozy polityczne doby obecnej. On sądzi, że przymusem szkolnym i upaństwowieniem oświaty zdoła przeprowadzić swoje „oświecające unarodowienie" — gdzież jednak wśród tego systemu przymusowego miejsce na samorzutną twórczość obywatelską?

Ta przeciwna głoszonym hasłom, a stosowana w życiu przez p. ministra zasada zniewolenia, narzucenia i ingerencji odsłania prawdziwe wnętrze jego duszy, więc to czem on jest i co rozumie, a wydaje ona i wyda niewątpliwie w przyszłości najgorsze owoce. Piękna zaś cytata jego broszury, to zdanie obce, gdzieś zasłyszane, ale niezrozumiane i nieprzetrawione przez p. ministra Oświecenia.

Jeśliby on głęboką i słuszną treść tej obcej cytaty sobie przyswoił, to w pierwszym rzędzie okroiłby cały narzucony przedwcześnie młodzieży balastr naukowy co najwyżej do jednej trzeciej obecnego programu, gdyż wiedziałby o tem, że wciskanie obcych niezrozumianych przez ucznia mysli ogłupia go tylko i obezwładnia, bez względu na to, czy podawane myśli są prawdziwe, czy fałszywe.

Mędrcy starożytnej Grecji nie przechodzili w szkołach swoich ani jednej dziesiątej tego programu jakim dzisiaj karmi się młodzież, a prawdopodobnie właśnie dlatego, zdobywali wyżyny wiedzy, do której nie dorasta żaden z dzisiejszych uczonych.

Podobnie wymuszany rozwój fizyczny przynosi więcej szkody dla zdrowia niźli korzyści, osłabiając odporność organizmu i wypaczając go jednostronnie.

Ingerencja szkoły musi być silnie ograniczona jeżeli szkoła nie ma się przerodzić w kata i szkodnika.

Tylko powolne, stopniowe zdobywanie, najprostszych nawet początkowo, błędnych ale własnych myśli musi, się stać naczelną zasadą uczenia, ale nie wciskanie obcych, chociażby prawdziwych i podniosłych, ale nie pojmowanych lub odrzucanych przez młodzież.

Jak wstręt, do prawdy, niewolniczą uległość i brak zrozumienia zastąpić przez ochotę, jasność i łatwość pojmowania oraz rozwój samodzielności, o tem ani się wie ani się chce wiedzieć.

Przymus szkolny idący przeciw rozumnym prawom i dający najgorsze owoce kosztuje kraj przeszło trzysta miljonów, pociąga za sobą nadmierną fabrykacją niedołężnego oderwanego, od życia proletarjatu umysłowego oraz jednoczy i umacnia przeciwpaństwową akcją mniejszości narodowych.

Gospodarka w dziedzinie oświecenia kraju nie jest wcale lepszą od gospodarki w działach finansów, przemysłu, rolnictwa, Banku Polskiego oraz dóbr i przedsiębiorstw państwowych.

Dlatego, w myśl cytaty z broszury p. S. Grabskiego, musi się społeczeństwo wyzwolić z pod ciężkiego przymusu i głęboko wciskającej się ingerencji wysokich opiekunów.

Nie jest trudno takie wyzwolenie przeprowadzić.

Jeśliby skreśliło się cały podatek rolny, a także te podatki, które najbardziej uciskają lud, to uszczerbek Skarbu, jeśliby nawet dosięgał 200 miljonów rocznie, byłby nieznacznym w porównaniu z zyskami.

Najpierw obniżyłyby się ceny żywności i artykułów pierwszej potrzeby, więc i wydatki rządu na armję i t. d., następnie zyskalibyśmy miljony dni pracy, które opłacający podatki lud traci wyczekując po urzędach skarbowych; wreszcie administracja podatkowa mogłaby lepiej spełniać swe zadania w zakresie monopolów, czyli odnajdywać te otchłanie, w których toną setki miljonów, opłacane przez kraj a nie dochodzące do kas skarbowych.

Wtedy gminy miejskie i wiejskie mogłyby, wolne od innych ciężarów, opłacać same koszta oświaty dostosowując ją do swych rzeczywistych życzeń i potrzeb.

I wtedy p. minister Oświaty obaczyłby cud. Otóż te mniejszości narodowe, które dzisiaj za pieniądze państwowe chcą uczyć dzieci swoje w językowej ludowo - gwarze własnej — uczyłyby dzieci za własne pieniądze tylko w języku polskim.

Współudział państwa musiałby się ograniczyć najwyżej do stu miljonów subwencji i to głównie dla zakładów wyższych i na podtrzymanie nauczycielstwa w czasie lat przejściowych.

Lud opłacając sam swoją oświatę żądałby znacznie więcej pouczeń z dziedziny gospodarstwa rolnego i domowego i tak wszedłby sam na drogę prawdziwego rozwoju swego uchodząc z fałszywych manowców tresury obecnej.

Lud sam tym sposobem rozwiązałby zagadkę swego rozwoju i to bez wątpienia lepiej, niż teoretycy doktryny i to właśnie realizując piękne zdanie z broszury swego ministra, deklamującego o samorzutności a stosującego przymus i ingerencję.

Kto zaś nacisk, niewolę i przymus stosuje, ten jest bezwątpienia pionierem śmierci i ciemności, a nie oświecenia. On życiem i działaniem swojem szerzy upadek i słusznie ocenia go Krasiński w słowach.

Wiecznotrwałym jest na ziemi
Kto swą śmiercią życie plemi;
Lecz kto życiem swem śmierć daje
Ten gdy skona — już nie wstaje.

Jak tu pogodzić w „Wyzwolonej Polsce" poczucie wolności, tak wargami przedstawiane przez naszych dygnitarzy, z dzikim nieprzepartym popędem ograniczania, zniewalania, uśmiercania wszelkiej inicjatywy i swobody prywatnej i obywatelskiej?

Chyba tem, że te deklamacje o swobodzie i narodzie — to płaszczyk, pod którym się kryją dusze gaszące i mrożące wszelkie tchnienia słusznej wolności i światła.

Łatwiej jest zaradzić złemu. Oto należy zgodnie z cytatą rozwiązać ręce ludności, a związać ręce rzeczników przymusu i śmierci.

Dodać należy że pęd ograniczania, wszelkiemi sposobami, wolności obywatelskiej stosowany jest we wszystkich agendach państwowych i ustawodawczych i to tam gdzie nawet za panowania tyranów zostawianą była swoboda ludności.

Przymus panuje i tam gdzie rozstrzygać musi ochota i dobra wola kraju, jak n. p. w kasach chorych, ubezpieczeniach, związkach zawodowych, wolności ugody i pracy, wyjazdu, w swobodzie kupna i sprzedaży i t. d.

D-r Eug. Polończyk.

„Kiereńszczyzna".

Prasa codzienna z dnia 2 stycznia r. b. donosi nam o procesie szpiegowskim temi słowy:

„Trwający od kilku dni w sądzie okręgowym w Wilnie proces 19 osób, oskarżonych o szpiegostwo, zakończył się 13 grudnia. Trzy osoby z pośród oskarżonych nie stawiły się na rozprawę. Sąd postanowił kaucje tych osób skonfiskować i rozesłać listy gończe. Po skończeniu rozprawy, kiedy sąd udał się na naradę, znikł z sali sądowej oskarżony Brodzki. Sąd postanowił skonfiskować złożoną przez niego kaucję w wysokości 700 złotych i wszcząć poszukiwania. W ostatecznym wyniku narad sąd skazał oskarżonych na karę więzienia od 3 do 6 lat. Oskarżony Brodzki, który uciekł z sali sądowej jest skazany na 3 lata więzienia.

Jest to nowy jaskrawy dowód bezmyślności i bezsilności rządu. Szpiegowie,

ważni przestępcy polityczni, którym groziła kara od 3 — 6 lat więzienia są wypuszczani na wolność za kaucją 700 złotych.

Trzech z nich nie stawiło się do sądu, jeden zaś uciekł z sali sądowej podczas rozprawy. Rozesłano listy gończe. Setki funkcjonarjuszy policji i władz śledczych stanie na nogi dla schwytania zbiegów, a choć niema na to danych, aby ich odnaleźć, to jednak kraj tak zrujnowany demokratycznym nierządem, będzie musiał wielekroć więcej stracić na ich poszukiwania, niż wynosiła skonfiskowana kaucja.

Kiereńszczyzna w pełni rozkwitu, a kraj ginie z każdą godziną od demokratycznej demagogji i bezwładzy. Należy tylko chyba oczekiwać takiego końca, jaki spotkał Kiereńskiego i jego rządy.

S. D.

Humor.

Strach przed zgrzebłem.

Do szeregu błazeńskich elukubracji Pat i Patachonów brukowej prasy rodzimej, mających na celu apologetykę republiki i zohydzanie ruchu monarchistycznego, przyłączył się staruszek o duszy z gruntu fałszywej, .a z wyglądu poczciwina „Kurjer Warszawski"..:.

Niezbitym faktem jest, że ilekroć zgrzebło krytyki trzeźwomyślącej opinji społeczeństwa zadraśnie zaskorupiały kołtun stołecznego spasionego libertynizmu i wyrzuci, gdzie należy, sparciałe zalążki demokratycznego plugastwa—lęk przed zgrzebłem u naszych niechlujnych demokratów przeradza się w istną histeryczną furję, operującą najczęściej głupim dowcipem, co niejednokrotnie zaobserwowaliśmy już w tym nekrologowo-karawaniarskim organie.

Sztuczne wytworzenie opinji, przychylnej dla rodzimego kołtuństwa republikańskiego, i unikanie zgrzebła monarchistycznego, które podług opinji kurjerkowych pismaków ma być brudne i do swej funkcji niepowołane.

Tym razem jednak, ofensywa wszczęta na łamach zdziecinniałego starego brukowca, symbolu zramolowanej północny burżuazyjnej i filisterskiego dojutrkowania, jest bardziej niż znamienna.

Dowodzi ona, że utuczeni „senatorkowie" t. z „prawicy masonizującej" i inni wesołkowie z „brukowców i poranniaków" rozumieją już dobrze, że szwy tandetnej szaty rodzimego parlamentarnego głupstwa, pod którą ciepło i komfortowo żyjąc, można ciągnąć kokosowe dewidendy z naiwności szerokich warstw, pękać zaczynają.

Frazeologja mniejszych i większych błaznów republikańskiego stadka o „duchu czasu", „wieku XX", nurcie poglądów", „przeżytku monarchji," cytaty B. Shawa, wymysły o „aberracji monarchistycznej", sielankowe opisy czwartkowych fajfów belwederskich, pracowitych rozkładów dnia i polowań w Spale, coraz mniej znajdują naiwnych.

Pojawiają się natomiast niesłyszane herezje, które podobno twierdzą, że lepiej mieć jednego, nie koniecznie genjusza—króla, zamiast 444, czy 555 królików-suwerenów, którzy są właściwie w 3/4 tylko niewykształconymi poborcami djet poselskich i lepiej jedną silną władzę nad niesfornym wierzgającym, rozhisteryzowanym społeczeństwem, zamiast biernie i pokornie poddawać się po Ochórzowsku Ligom Praw Człowieka i innym wygom masońskim.

W tej sytuacji, gdy widmo monarchizmu w Polsce zajrzało nawet w oczy spasionym żubrom warszawskim—nie dziwmy się, że stek bredni i świadomych kłamstw o niebezpieczeństwie królewskiem, jest tylko skutkiem panicznego lęku przed ostrym zgrzebłem krytyki

Zarzuty czynione monarchistom, że dążą do zmiany ustroju dlatego by w loży dworskiej mógł rozpierać się... kuzyn królewski są bezsilną złością, która znieść nie może widoku z dnia na dzień krzepnącego ruchu monarchistycznego.

Świadczą one jednak niezbicie w jak ciasnym kręgu widzenia obraca się krytyka naszego ruchu u tych spasionych błazenków republikańskich, nie sięgająca dalej wzrokiem niż od Saskiej Kępy do Mokotowa.

Gdyby pismacy kurjerkowi zechcieli rozjaśnić swe tępe snobistyczne głowiny, nie mające zielonego pojęcia o istocie monarchji, ani o naszym programie, gotowi jesteśmy w każdej chwili udzielić odpowiednich wyjaśnień. Metoda nasza uwzględnia i możność przekonania najciaśniejszych móżdżków republikańskich, które docieknia nad zagadniem monarchji dotychczas uzupełniają tylko u Lursa przy „Czerwoniaku".

Monarchiści polscy usprawiedliwiają wiele.

Wiedzą o tem, że zgrzebło szorujące kołtuny i strupy demokratyczno-republikańskie skądinąd nie jest najprzyjemniejszą funkcją dla właścicieli tych niezbyt miłych nabytków.

W gruncie rzeczy już dzisiaj, pod niejedną głowiną, niknąć zaczynają grzybki republikańskie. I może prędzej niż sądzimy, ci którzy dziś narzekają na nasze zgrzebło zrozumieją, że pożytek tego higjenicznego zabiegu jest większy niżby można było przypuszczać.

Więc mocno i ostro szorujmy tych brudasów.

Nowy Neu-Wert.

Co mówią?

Dygnitarz o wielu posadach i pensjach w czasach redukcji stanowi sensację dla ludzi, którzy w demokratycznej Polsce jeszcze się czemuś dziwić mogą.

Opowiadają na ucho iż p. Weinfeld, przechrzta i doradca b. premjera Grabskiego, piastuje, aż 4 wysokie urzędy. I tak jest on prezesem izby skarbowej we Lwowie, profesorem uniwersytetu we Lwowie, naczelnikiem urzędu statystycznego w Warszawie i wiceministrem byłym, ale opłacanym dotąd.

Ponadto otrzymał on w roku ubiegłym wielotysięczną remuneracją, równą piątej i to wcale pokaźnej pensji. Ponieważ przebywa on najczęściej poza Lwowem, więc nawet na wykłady dojeżdża za djetami profesor z Warszawy na to, aby młodzież nie utracała skarbów tej wiedzy, na której ugruntowana jest nasza obecna gospodarka; tej nauki która oblicza ile cegieł dziennie wypada (a jak Heine mówi „pada") na głowę jednego demokratycznego wyborcy lub wybranego przez niego dygnitarza.

Nauce tej jednak—owej specjalności p. Weinfelda. Brak jest wielu i to najważniejszych przedziałek.

Naprzykład ile słusznych skarg, żalów i wyrzutów pada od zredukowanych i ginących z głodu ludzi pod adresem tych, którzy bezwstydnie pobierają płacę za zajęcia jakich wypełnić należycie nie mogą?

Ilu żydów weszło do Lwowskie Izby skarbowej w miejsce zredukowanych polaków za czasów panowania p. Weinfelda?

Ilu w tymże czasie sjonistów i obrońców Steigera zostało dastawcami rządowymi?

Lwowianin W. Z.

Protest.

Od dłuższego czasu, zaczęły krążyć niepokojące wieści, że Koła Rządowe zamierzają ograniczyć prawa, oparte na ustawie o zaopatrzeniu inwalidów wojennych, ich rodzin, oraz rodzin, pozostałych po poległych. Ze względu na to:

1) że przez cztery lata wypłacono inwalidom wojennym i pozostałym, zamiast renty w wysokości ustawowej, zaliczki w wysokości 10 prc. należności,
2) że i teraz jeszcze wynosi renta inwalidzka, wdowia i sieroca jedynie 86 prc. renty ustawowej,
3) że wypłacane zaopatrzenie nie dosięga nawet minimum egzystencji,
4) że wreszcie przepisy ustawowe mogące obciążyć skarb Państwa mimo żądań i protestów organizacji naszej, nie są wykonywane (rewizja koncesji, kapitalizacje rent, prawo nadawania ziemi rolnikom).

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej już w ubiegłym miesiącu sprzeciwił się zamiarom, chcącym ograniczyć prawa inwalidów, wdów i sierot i zwrócił Rządowi uwagę na skutki jakie realizacja tych zamierzeń może spowodować, wskazując równocześnie na realne drogi zmniejszenia wydatków państwa na inwalidów bez narażenia ich praw.

Mimo to uchwalił Sejm w piątek dnia 18 grudnia 1925 r., na wniosek Rządu, ustawę którą ogranicza w prawach inwalidów, wdowy i sieroty, nabytych Ustawą z dn. 18 marca 1921 r. przez Sejm Ustawodawczy jednomyślnie uchwaloną.

Wobec tego uważamy za obowiązek zaprotestować przeciw temu jaknajenergiczniej i stwierdzić kategorycznie, że dla koniecznej sanacji życia finansowego i gospodarczego Państwa droga obrana przez Rząd nie jest drogą wiodącą do celu.

Zakładając niniejszy protest Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej wyraża przekonania, że stanowisko organizacji inwalidzkiej znajdzie zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych.

Komunikat Nr. 3
Obozu Monarchistów Polskich.

Zarząd Obozu Monarchistów Polskich podaje do wiadomości, że w ostatnich miesiącach powstały następujące Koła Obozu:

w Warszawie Koło I. Traugutta 3
„ „ Koło II. Długa 30.
we Lwowie, Jabłonowskich L. 2.
w Łapach. Kościelna dom p. Kostki.
w Łodzi. Rzgowska Nr. 37.
w Przemyślu. Szkolna 2.
w Iłży. Antoni Szlachetko.

Ponadto są w stadjum organizacji Koła Obozu w trzynastu miejscowościach i, w miarę ich otwierania, Sekretarjat Obozu będzie podawał o tem do wiadomości czytelników

Sekretarjat Obozu
Monarchistów Polskich.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu J. Z. Tematy podane w liście z 23 XII. r. ub. interesują nas. Prosimy o nadesłanie tych artykułów listem poleconym.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3
Druk. „Reduta" Traugutta 3, tel. 40-39.